NR 41 1937



Nowa encyklika papieska o Różańcu św.

Pod datą 29 września br. Ojciec święty ogłosił nową encyklikę o Różańcu św., wzywając w niej wiernych do praktykowania tego nabożeństwa, w szczególności w ciągu nadchodzącego miesiąca różańcowego — października.

Encyklika podkreśla konieczność powrotu do Chrystusa i przypomina, że kroniki Kościoła pouczają, iż opieka Matki Bożej nigdy nie opuszczała ludu wiernego. Maria pokonała wszystkie herezje, łaska Jej opieki wystąpiła i objawiała się w chwili, gdy chrześcijaństwu groziły zastępy zbrojne muzułmanów. Pomoc, otrzymywana od Marii niezliczoną ilość razy, zarówno w czasie klęsk społecznych, jak i nieszczęść prywatnych, wskazuje na skuteczność macierzyńskiej Jej opieki.

Niebezpieczeństwa chwili obecnej nie są mniejsze od klęsk w przeszłości. Świat trapi kryzys moralny i duchowy, wywołany zapomnieniem o Bogu; waśnie głęboko dręczą warstwy społeczne; powstaje komunizm, odmawiając wszelkich praw własności prywatnej; kult państwa, pragnienie odnowienia porządku społecznego i znaczenia autorytetu przeciw zakusom komunistycznym, wiodą do zapominania mądrości Ewangelii św. Powracają więc błędy i obyczaje pogańskie, fala bezbożnictwa rozlewa się po świecie i grozi podmyciem wszelkiej kultury i cywilizacji.

To wszystko zło, wszystkie te niebezpieczeństwa nie powinny jednak zachwiać w ufności dobrych chrześcijan. Bóg Kościoła swego nie opuści, zwłaszcza gdy ucieka się on do Marii, którą wola Najwyższego uczyniła szafarką swoich łask.

Wśród wielu rozmaitych form błagania o wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy, jedną z najgłówniejszych i najbardziej rozpowszechnionych stał się Różaniec, który jest jak gdyby Psałterzem Najśw. Marii Panny, skrótem Ewangelii i streszczeniem życia chrześcijańskiego. Ojciec święty przypomina, jak sławił Różaniec Leon XIII. i wykłada cenność tej modlitwy, gdzie po powtarzanych słowach Pozdrowienia Anielskiego wtrąca się słowa Modlitwy Pańskiej i gdzie modlitwa duchowa niejako przenika i podtrzymuje modlitwę ustną. Sławi przeto encyklika to nabożeństwo tak cudownie przez św. Dominika rozpowszechnione i propagowane. Wymaga ono umysłów prostych, lecz pobożnych i właśnie dlatego kształci dusze chrześcijańskie w duchu pokory i dziecięctwa ewangelicznego. Tym niemniej Różaniec miał czcicieli wśród osób wszelkich stanów, łącznie z ludźmi najbardziej wykształconymi, nie pomijając książąt i królów, którzy z lubością odmawiali co dzień Różaniec.

Niewątpliwie podobne nabożeństwo zwracane do Najświętszej Panny mile Ona przyjmuje, jak świadczą Jej zalecenia w objawieniach w Lourdes. Ojciec święty wzywa przeto do publicznego i prywatnego odmawiania Różańca, szczególnie w roku bieżącym i ufa, że jak straszna sekta albigensów pokonaną została przez wzywanie Marii, tak też pokonane będą te sekty, które — jak dzisiejsi komuniści — podstępnością swą i obłędem przypominają tamtą. Jak czasu wypraw krzyżowych, wszyscy mieszkańcy miast i wsi wznieść winni do Najświętszej Dziewicy ufne błagania. Pożytecznym to będzie nie tylko dla pokonania wrogów imienia chrześcijańskiego, ale wzbudzi także w wiernych nowy zapał i nowe cnoty. Rozpatrywanie świętych Tajemnic Żywota Pana naszego i Jego Najświętszej Matki rozpali na nowo nadzieje osiągnięcia dobra wiecznego i przyczyni się do wzbudzenia w nas dla Chrystusa, który tyle dla nas wycierpiał, nowej, jeszcze gorętszej miłości i nauczy jak najmocniej kochać naszych bliźnich.

Aczkolwiek Ojciec święty pragnie, by pobożna praktyka Różańca rozszerzyła się we wszystkich warstwach społecznych, zaleca ją jednak w szczególności bojownikom Akcji Katolickiej i rodzinom chrześcijańskim, które przez wspólne odmawianie Różańca uświęcą ściany domowego ogniska, czerpiąc płynący zeń pokój pogodnego współżycia. Napomnienia tego nie poniechał zresztą nigdy Ojciec św., przyjmując na audiencjach nowożeńców i obdarzając ich różańcami.

Kończąc encyklikę, mówi Pius XI. dosłownie:

„Inny jeszcze motyw zmusza Nas do zwrócenia się do was listem niniejszym. Pragniemy, by wraz z Nami wszystkie Nasze dzieci w Chrystusie łączyły się, składając dzięki Wzniosłej Bogarodzicielce za szczęśliwie przez Nas odzyskane lepsze zdrowie. Łaskę tę przypisujemy szczególniejszemu wstawiennictwu Dziewicy z Lisieux, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wiemy jednak, że wszystko jest udzielanym przez Najwyższego Wszechmogącego Boga rękoma Pani naszej Marii.

Wreszcie ponieważ właśnie w prasie publicznej z zuchwałym bezwstydem rzucono przezłośliwą obelgę na Najświętszą Pannę, nie możemy pominąć skorzystania z tej okazji, by wraz z episkopatem i ludem tego narodu, który czci Marię, jako Królowę Korony Polskiej, złożenia Jej z wyrazami Naszej dla Niej czci należnego tej Niebieskiej Królowej zadośćuczynienia i napiętnowania przed całym światem tego bluźnierstwa, popełnionego bezkarnie, jako rzeczy bolesnej i niegodnej narodu cywilizowanego".

Z życia

W wojennym lazarecie leżał żołnierz z odjętą nogą. Od czasu operacji nie mógł ani minuty zasnąć z powodu wielkich boleści. Nikt go jednak nie widział, żeby narzekał.

Kiedy się go zapytano, jak on może tak cierpliwie znosić boleści od czterech tygodni, wyciągnął ów żołnierz różaniec spod pościeli i rzekł:

— To jest mój pocieszyciel w cierpieniu...

■

W czasie wojny otrzymała pewna pani od syna list następującej treści:

— Kochana Mamo! Kazałaś nas uczyć języków, muzyki, tańca, malarstwa, sportu — tylko nie uczyłaś modlitwy. Widzę, jak się tu w okopach wielu moich kolegów modli na różańcu i w tej modlitwie znajduje pociechę. Tylko my dwaj, twoi synowie, nie umiemy się modlić. Nie mieliśmy możności wynieść ducha modlitwy z domu rodzinnego. Jakże biednymi tu jesteśmy...

■

Morderca Haarmann z Hannoweru, skazany na śmierć, powiedział:

— Chcę umrzeć śmiercią przez ścięcie, bym długo nie cierpiał. Moje ostatnie słowo będzie przekleństwem na mojego ojca, który mnie źle wychował.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA 21 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas: Powiedział Jezus uczniom tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie królowi, który chciał uczynić porachunki ze sługami swoimi. A gdy począł czynić obrachunek, przywiedziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan jego sprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu darował. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który był mu winien sto groszy: i ująwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i opowiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Wtedy zawołał go pan i rzekł mu: Sługo niegodziwy! wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mnie prosił: czyż więc i ty nie powinieneś był zmiłować się nad towarzyszem twoim, jak ja zmiłowałem się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby oddał wszystek dług. Tak też i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu ze serc waszych. (Mat. 18, 23—35).

■

Królewski syn

Wielkiemu Panu i Królowi zawdzięcza człowiek swoje pochodzenie. Dokument tego królewskiego pochodzenia znajduje się w Piśmie św. Wygląda tak: „I rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze; a niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym i nad zwierzętami i nad wszystką ziemią i nad wszelkim płazem, który pełza po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje... Utworzył człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota: i stał się człowiek duszą żyjącą. Rzekł też Pan Bóg: Niedobrze być człowiekowi samemu: uczyńmy mu pomoc jemu podobną. Przypuścił tedy Pan Bóg twardy sen na Adama; a gdy zasnął, wyjął jedno żebro z niego... I zbudował Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białogłowę i przywiódł ją do Adama. I błogosławił im Bóg i rzekł: Rośnijcie i mnóżcie się i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną“... (1 Mojż. 1—2).

Wynika z tego dokumentu, bardzo zresztą starego, że człowieka stworzył Bóg. Dał mu duszę i oddał w jego zarząd cały świat. Długie wieki szczycili się ludzie tym pochodzeniem królewskim, cieszyli się z tego i uważali się za ród królewski, o całe niebo wyższy od zwierząt i całego świata.

Aż tu jednego razu zjawili się ludzie, którzy napisali w swoich książkach, że cały ten dokument królewskiego pochodzenia człowieka jest fałszywy. I wystawili człowiekowi inny dokument. Według tego drugiego dokumentu człowiek nie pochodzi od Boga, bo Pana Boga w ogóle nie ma. Człowiek wywodzi się ze zwierząt, a najbliższym jego kuzynostwem jest ród małpi. Niektórym się to zwierzęce pochodzenie bardzo spodobało i po dzień dzisiejszy są tacy, którzy się takim pochodzeniem szczycą. Należą do nich rozmaici niedowiarkowie i komuniści.

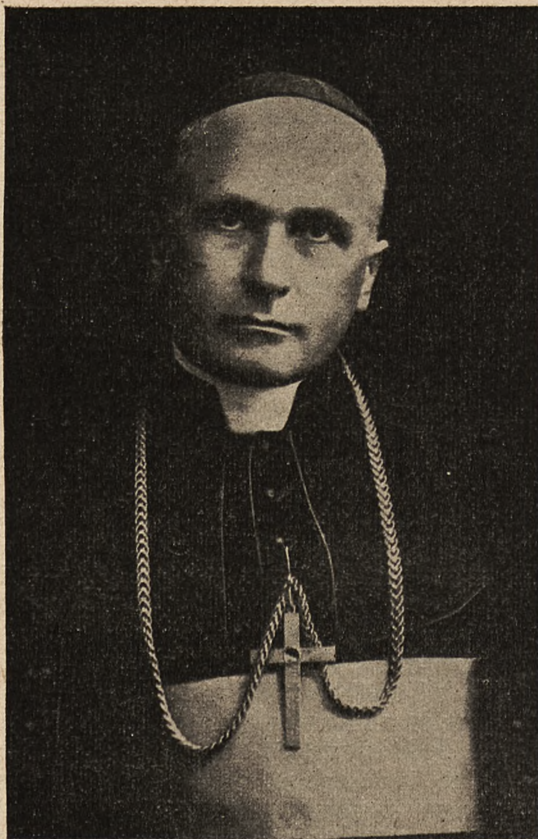
Co się jednak okazało? Twierdzić łatwo — ale twierdzenie swoje udowodnić jest trudniej. I dlatego dotąd przekonywujących dowodów na zwierzęce pochodzenie człowieka nie ma. Jest wprawdzie pewne podobieństwo człowieka do małpy, ale są też zasadnicze różnice. Zwierzęta nie myślą — a człowiek myśli. U zwierząt nie ma mowy — człowiek mówi. U zwierząt nie ma religii, postępu — u człowieka jest. Jeśli zresztą twierdzą, że człowiek rozwijał się ze zwierzęcia powoli — to powinny być dowody tego rozwoju. Powinno być jakieś ogniwo przejściowe, jakiś małpoczłowiek. Szukano bardzo skrzętnie takiego małpoczłowieka. Kopano w ziemi w rozmaitych miejscach i znajdowano nawet jakieś czaszki, piszczele, ale po bliższym zbadaniu przekonywano się, że to są szkielety prawdziwego człowieka, a nie małpoczłowieka. Gdy więc to zawiodło — wynaleźli zwolennicy zwierzęcego pochodzenia człowieka inny sposób dowodzenia. Człowiek nie pochodzi w prostej linii od małpy, ale jego początek to „pangena“ (Darwin). Haeckel, uczeń Darwina, mówi: Nie „pangena“, ale „plastidana“; Naegeli: „to ideoplazma“; Weissman: „to biofora“; Verworn: „to biogona“; Sachs: „to energia“; Hertwig: „to idioplazma“ i t. d. Co pod tym wszystkim rozumieją — to ich tajemnica. Zapytywani o wyjaśnienie tej tajemnicy, chowają się znowu za inny na poczekaniu wynaleziony wyraz grecki lub łaciński... I trudno dojść do porozumienia. Dlatego też ludzkość w przeważającej większości jest dalej tego przekonania, że początek człowieka nie u zwierząt i nie w rozmaitych „biogonach“ i „idioplazmach“, ale u Wszechmocnego Boga.

Nie przeczy nauka katolicka, że w świecie istnieje rozwój, może i ciało ludzkie jaki rozwój przeszło, ale całego człowieka, z ciałem i duszą, nie można sprowadzać do rzędu zwierząt.

Nie upiera się też nauka katolicka przy tym, że opis biblijny stworzenia człowieka jest wykładem naukowym, ścisłym. Pismo święte nie jest podręcznikiem naukowym, ale jest księgą świętą, która w prosty, popularny sposób uczy wiary i życia moralnego. Nie musimy więc np. wyrażenia Pisma św. „z mułu ziemi“ brać dosłownie, jakoby Bóg utworzył ciało z gliny. Ale wierzymy, że w jakiś tajemniczy sposób **Bóg człowieka stworzył** i umieścił go na ziemi, aby Mu służył i Jego wolę pełnił. **P.**

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce złożyli: „Grabowszczanka“ 5 zł., p. Fr. Wcisło ze Skrzyszowa 3 zł., p. JJ. z Tarnowa (z wdzięczności za otrzymane łaski) 5 zł., M. M. z Tarnowa 20 zł.

Na fundusz prasowy: ks. kan. W. Kornaus 7 zł., p. Maria Rządcowa 2 zł.



Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi składamy najserdeczniejsze życzenia w dniu Imienin

Męczeństwo unitów

Miasteczko Kodeń, z przyległymi wioskami, liczące około 4000 parafian unickich, w roku 1874 i 1875 przez 3 miesiące blisko kąpało się we krwi własnej. Smagano parafian kodeńskich rózgami na placach publicznych i batożono nahajkami kozackimi. Oprócz postoju trzech rot piechoty i 200 kozaków na utrzymaniu parafian, oprócz częstego licytowania gospodarskich fantów, na kupno zbytkowych rzeczy dla naczelników, wojskowej starszyzny i żołnierzy, jak np. gorzałki, kart, papierosów, wina, oprócz przepełnienia fortecznych więzień brzeskich kodeńskimi aresztantami za wiarę świętą i strasznej kary głodzenia ich, oprócz wywiezienia kilkunastu wpływowych gospodarzy do głębi Rosji, parafia zlicytowaną jeszcze została z reszty dobytku i domowych fantów za upór i nieprzyjęcie prawosławia, a więc za bunt przeciwko woli cara.

Odznaczali się tu jako apostołowie szatańscy, naczelnik powiatu Aleszko i naczelnik straży ziemskiej Gubaniew, który nabył wielkiej wprawy w wybijaniu zębów unitom w czasie szerzenia prawosławia. Szatańską rozkosz znajdował w swoim barbarzyńskim rzemiośle, przechwalając się w okolicy, z jaką on łatwością ludzi pozbawia zębów, zareczając, że unici katolickiego chleba nie będą mieli czym gryźć.

Ducha katolickiego unitów w Kodniu i całej okolicy podtrzymywało miejsce, słynące łaskami obrazu Matki Boskiej, sprowadzonego z Rzymu, częste odpusty we wspaniałym kościele parafialnym, fundacji książąt Sapiehów, pielgrzymki ludu z dalekich i zabużnych okolic, wpływ miejscowego duchowieństwa i powaga tutejszych proboszczów infułatów, w ważniejsze uroczystości pontyfikalnie celebrujących, przy licznym zjeździe łacińskiego i unickiego duchowieństwa.

Wszystko to rządowi prawosławnemu stanęło na zawadzie w przeprowadzeniu jego planów. Nie podobała mu się patriarchalna osobistość infułata, kanonika katedry podlaskiej, księdza Tytusa Zegarta, magistra św. Teologii. Powstanie z 1863 roku dało sposobność rządowi do uwięzienia sędziwego starca w fortecy Brześcia, lecz nie mając przeciwko niemu żadnych dowodów, po długim czasie wypuścił go rząd z więzienia i podupadłego na zdrowiu skazał na wysoką kontrybucję.

Gdy już zbliżała się pora urzędowego ogłoszenia prawosławia w miejsce unii, rząd rozkazał wywieźć inf. kodeńskiego w głąb Rosji, wspaniałą świątynię kodeńską zamknąć czasowo, a następnie zabrał i przerobił ją na cerkiew prawosławną. Obraz Matki Boskiej słynącej łaskami kazał przewieźć razem z kosztownymi wotami do częstochowskiego kościoła i sądził, że unici będą spełniali obowiązki religijne w majestatycznych murach, dawniej katolickiej świątyni. Lecz unici, to nie stado owiec, jak rząd mniemał. Z zaborem świątyni na prawosławie i po wywiezieniu cudownego obrazu, ustały dawne pielgrzymki ludu do Kodnia. Do cerkwi, powstałej z katolickiej świątyni, oprócz żołnierzy ruskich, pisarzy i popów prawosławnych, nikt więcej nie wstąpił, miasteczko straciło nawet dawny ruch i życie, gdzie się przez wieki zbierało i tłoczyło tylu pobożnych pielgrzymów.

Parafie unickie: Woskrzenica, Goleszew, Hanna, Horbów, Koszoły, Dobratycze, Kostomłody, Dobryń, Kościniewice, Dokudów, Korczówka, Jabłonie, Kopytów, Kobylany, Kijowiec, Jabłeczna, Ortel Królewski, Terespol, Sławatycze, Połoski doświadczyły takiegoż samego prześladowania za wiarę, wytrzymały chrzest krwi własnej i zapłaciły kontrybucję, ściągniętą drogą licytacji dobytku i rzeczy gospodarskich. Około 60 poważniejszych gospodarzy wybranych zostało z tych parafij i popędzonych w głąb Rosji, z których kilku, zwątlonych ciężkim więzieniem, skonało zaraz w drodze, na samym wstępie swojego wygnania; kilkunastu umarło w Rosji, a reszta, pozbawiona wszelkich środków utrzymania, w miarę sił swoich albo pracowała na opędzenie pierwszych potrzeb życia, albo złamana wiekiem i srogimi katuszami za wiarę, a także tęsknotą za dziatkami i kościołem, nie mogąc pracować, wyciągała rękę do obcych o jałmużnę chleba, którego od swoich, przywiedzionych również do ostatniej nędzy, dostać nie mogła.

Policja w Rosji i niewolnikom nie dawała spokoju i pracowała nad unitami, chcąc ich stałość zwyciężyć i sprawosławić. 1 i 15 dnia każdego miesiąca wygnańcy ci wzywani byli do urzędów i każdym razem policja dawała im do wyboru: albo dalej pozostać niewolnikami i żebrakami, lub przyjąć prawosławie i na koszt rzadu wracać natychmiast do swoich i dzieci. Pomimo jednak tej pokusy z jednej strony, nędzy materialnej z drugiej, nikt z tych wyznawców nie został apostatą i na swoim szczytnym stanowisku za świętą wiarę pozostał nadal wyznawcą.

J. Pruszkowski: Martyrologium.

W trosce o młodzież pozaszkolną

Co roku w każdej wsi opuszcza szkołę powszechną kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców w wieku 12 do 15 lat. Znikomy, bo zaledwie jaki jeden procent udaje się na dalsze studia do miasta, do gimnazjum. Prawie że więc wszyscy pozostają w domu. Rozpoczyna się dla nich nowy, przejściowy okres życia, bodaj że najbardziej trudny do scharakteryzowania. Nie są to już bowiem dzieci, a daleko im jeszcze, by ich uważać za dorosłych. W domu i gospodarstwie biorą się ochotnie do pracy i to nieraz nad swoje siły. 14-letni chłopiec śmiało bierze do rąk sierp, kosę, cepy, konie i pług, w ten sposób najdowodniej równając się ze starszymi.

To swojego rodzaju równanie w górę sprowadza dobre i ujemne skutki. Wyrabia bowiem z jednej strony wcześnie potrzebne w przyszłym gospodarzeniu zalety i siły, wprawę, samodzielność, — z drugiej jednak strony ułatwia i przyspiesza pojawianie się różnych zdrożnych upodobań, zachcianek i nawyków. I tak już w tym wczesnym wieku zaczyna się stale nabywać tytoń, żeby się bez papierosa „nie móc obejść". Szuka się też i korzysta skwapliwie ze sposobności, aby wypróbować kieliszkiem, jak mocną się ma głowę, bo wstyd mieć słabą. Regularnie chodzi się na jarmark, choć się nic nie ma ani do sprzedania, ani do kupna. Żeby się przyjrzeć, jak się na weselu bawią, tańczą i biją, wybiera się na nie ukradkiem w ciemny wieczór aż na drugi koniec wsi. „Kawalera" odgrywa się wszędzie. Objawy więc swej często szczerej i serdecznej pobożności zaczyna się stłumiać, przybierając sobie nową i obojętną postawę wobec religii, księdza, kościoła. Do spowiedzi, nie czując już nad sobą nadzoru katechety i szkoły, uczęszcza się coraz rzadziej, czasem raz na rok. W kościele obiera się wygodne miejsce pod chórem. Spod autorytetu rodziców rychło całkowicie się taki kawaler wyzwala, krytykując zuchwale ich „staroświecki" rozum, poglądy, gospodarkę i t. p. Chętnie by wieś opuścił i udał się w świat — do Francji, Niemiec, Ameryki. Z braku odpowiednich warunków i środków pozostaje w domu.

Równie lekkomyślne i stracone są te pierwsze lata pozaszkolne u dziewcząt. Nie wiedzą, czym dni i myśli wypełnić. Zainteresowania ich stają się stopniowo coraz ciaśniejsze. Wreszcie największą ich troską to mieć się w co ustroić na niedzielę, a najmilszym marzeniem to być po raz pierwszy za drużkę na weselu. Żeby w gospodarstwie, w urządzeniu domu, w zakresie czystości, higieny, kuchni, warzywnictwa jakieś reformy, zmiany, ulepszenia wprowadzić, żeby to życie jednostajne i ciężkie jakoś umilić, upiększyć sobie i drugim, o tym wszystkim zupełnie się nie pamięta. Stąd też u tych przyszłych gospodyń i matek znajomość życia, jego spraw, potrzeb, urządzeń tak bardzo ograniczona, stąd na wsi największy zastój i zaniedbanie występuje w dziedzinie tych rzeczy, które pod ich bezpośrednim zarządem pozostają, jak np. pielęgnowanie niemowląt, przyrządzanie potraw, utrzymywanie bielizny, pościeli, spiżarni, naczyń i t. d.

Z tych też powodów konieczną okazuje się potrzeba troskliwego i systematycznego zajęcia się tą młodzieżą. **Wymaga ona bowiem i po wyjściu ze szkoły dalszego prowadzenia i wyrobienia i to w trzech kierunkach: moralnym, społecznym i praktycznym, tj. zawodowo-gospodarskim.**

Kto się tego zadania ma podjąć? Szkoła już temu nie podoła, dom niewiele o to dba, młodzi sami sobie pozostawieni łatwo mogą ześć na bezdroża. Pozostaje więc jako jedyne wyjście wciągnąć ich do odpowiedniej organizacji młodzieżowej, ale pozostającej pod nadzorem i kierownictwem poważnej instytucji wychowawczej, czuwającej nad jej ideową i moralną zawartością, oraz praktyczną działalnością.

Organizacyj młodzieżowych dziś na wsi nie brak. Niestety, nie wszystkie one odpowiadają istotnym potrzebom młodego pokolenia wiejskiego, nie prowadzą go równomiernie w wymienionych wyżej trzech głównych kierunkach, a nawet niektóre wprost jego młodzieńcze, wrażliwe i podatne umysły i serca deprawują. Przeważnie te organizacje, związki i koła pozostają pod wpływem i na usługach obozów i partyj politycznych i w tym też przede wszystkim politycznym kierunku młodzież urabiają, a raczej w duchu swej partyjnej ideologii jednostronnie zasklepiają i zacietrzewiają. Wszystkim tym bowiem naczelnym władzom chodzi o pozyskanie dla swego obozu spośród dorastającego pokolenia nowych członków i zwolenników, o zorganizowanie z niego swego zasobnego narybka.

Żeby cel ten łatwiej osiągnąć, nie żałują różnych przynęt i obiecanek. Wyzyskując obecne ciężkie pod względem materialnym położenie wsi, wysuwają coraz śmielsze hasła radykalne, zarażają młode umysły zabójczą, wywrotową ideologią, zaczerpniętą wprost z socjalistycznych i komunistycznych źródeł, podrywają wiarę, szerzą fałszywe i zgubne poglądy na kwestie moralne, społeczne i gospodarcze. Poza tym jednak nadmiernym rozpolitykowaniem umysłów i zamąceniem dotychczasowych, jasnych i pewnych, z nauki religii wyniesionych zasad — młodzieży nic więcej nie dają. Stąd też z ich szeregów wychodzą mocni tylko w gębie mądrale, którzy przekonując się z czasem, iż według ich woli świata zreformować się nie da, stają rychło rozgoryczeni, wykolejeni, do życia zniechęceni.

Zupełnie w odmiennym duchu kształcą i wychowują **Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej.** Przede wszystkim nie uprawiają one żadnej polityki. Obce im jest wszelkie krzykactwo i mędrkowanie. Nie zacieśniają widoku świata do jego jedynie politycznych i ekonomicznych spraw. Ważniejsze są dla nich religijne, moralne wartości i cele życia. Tych też pełniejsze zrozumienie i umiłowanie wpajają w swych członków. W świetle też tych najwyższych moralnych praw i nakazów rozpatrują wszystkie inne dziedziny i zagadnienia życia, rodziny, społeczeństwa, państwa, pracy, bogactwa, kultury i t. d. W ten sposób wykształcają u młodzieży stateczne, silne, o niewzruszonych zasadach i przekonaniach charaktery, w umysłach jej budują zwarty i harmonijny światopogląd, prawdziwie katolicki, jedynie zapewniający spokój, równowagę i pewną we wszystkich sytuacjach i problemach orientację.

Lecz nie tylko teoretycznie stowarzyszenia te zapoznają z katolicką filozofią życia, równocześnie bowiem wyzwalają i hartują w swych członkach te siły, cnoty, nawyki, które są konieczne do wiernego, sumiennego i nieustraszonego spełniania jej wskazań w życiu prywatnym i publicznym. Źró-

dłem zaś tych żywotnych sił duchowych i moralnych to świadome uczestnictwo w wewnętrznym życiu Kościoła, jego uroczystościach, obrzędach, sakramentach, oraz ustawiczne ćwiczenie się i hartowanie w realnych warunkach życia, w pracy, trudach, koleżeństwie, zabawie.

Katolickie stowarzyszenia zapewniają też młodzieży praktyczne w zawodowym kierunku wyrobienie, zaprawiając ją pod fachowym kierownictwem do przyszłej pracy na roli, w sadzie, pszczelarstwie, warzywnictwie, prowadzą poletka doświadczalne, zapoznają z zagadnieniami spółdzielczości, handlu i t. d.

Widzimy więc, jak wielkim dobrodziejstwem dla tych rzesz chłopców i dziewcząt w wieku pozaszkolnym są Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży. Toteż jak najliczniej do ich szeregów zgłaszać się winni. Zachęcić ich do tego, przypilnować tej ważnej sprawy jest wielkim obowiązkiem rodziców, którzy w trosce o wychowanie, moralny rozwój i przyszłość swych dzieci nigdy nie powinni ustawać. **M. S.**

Księżna sługą ubogich

„Serca pełne miłości Boskiej nigdy się pracy duchownej nasycić nie mogą, ale im większym wewnątrz goreją zapałem, tym ochotniej na wszelakie wydają się prace i fatygi...

Tak wielka i gorąca w życiu naszej bł. Kingi jaśniejąca miłość objawiała się w każdej sprawie, a osobliwie w miłościwych uczynkach. Albowiem nawiedzając szpitale, bądź ubogich i trędowatych, ubogie domki i chałupki, nie mową tylko i wytwornymi w nędzy i boleści cieszyła ich słowami, ale rzeczą samą i uczynkiem na wszystkich pomoc i ratunek się wylewała, wszystkim jednako bez utęsknienia służyła. Jednym głowy myła, tym ropę z wrzodów wyciskała, drugim rany i strupy obwijała, olejkami i maściami smarowała, plastry przykładała, wiele niedołężnych z miejsca na miejsce przeprowadzała, albo na ramionach zanosiła, paraliżem rażonych na łóżkach własnymi rękami obracała i podnosiła, karmiła, napawała, na poły prawie umarłych posilała i odżywiała i aby we wszystkich Chrystusa czciła, wszystkim jednakąż miłością, pokorą, ochotą jako samemu Chrystusowi służyła, a potem każdego słowem i uczynkiem pocieszywszy, jałmużnami hojnie opatrzywszy, spracowana i zemdlona, ale na duszy serdecznie ukontentowana, do pałaców się królewskich wracała. A temu zawsze najradniejsza była, że wtenczas, gdy insi ludzie na pokoju i w spoczynku zostawali, ona około członków Chrystusowych pracę podejmowała i według każdego niedostatku i potrzeby z wielką miłością, pokorą i ochotą wspomagała.

Żadnego potrzebującego dostatkiem i wszelaką ludzkością nigdy nie pominęła. Pielgrzymy, przychodnie, sieroty i wdowy hojnym jedzeniem i piciem posilała. Chorych, trędowatych, niedołężnych i w jakiejkolwiek przygodzie zostających częstokroć nawiedzała, pociechą i radą wspierała, szczodrobliwością ratowała, uczyniwszy się wszystkich służebnicą...

Miała też wielką litość i miłosierdzie przeciw sierotom, wdowom i wszystkim ubogim, chcąc z swych dostatków każdemu w potrzebie dogodzić i miłosiernymi uczynkami Bogu się przypodobać. Za wielką ujmę przysługi swej przed Bogiem, albo raczej za grzech poczytała, gdyby który ubogi z próżnymi rękami, bez wspomożenia od niej odejść miał, gdyby kogo bądź blisko, bądź daleko nie ratowała w potrzebie. Gdziekolwiek się w mieście lub na wsi dowiedziała o niedostatku tych, co w połogu leżały, także o umarłych, których czymś pogrześć nie było, albo o panienkach ubogich, co posagu nie miały, — położnice przystojną żywnością i wszelakimi potrzebami, umarłe zaś świecami i pieniędzmi dla odprawienia uczciwego pogrzebu, a ubogie panienki posagiem opatrowała z taką chęcią i miłością, że gdy się potrzeba okazała, na największy wydatek wcale się nie smuciła, w głos to opowiadając, że wszystkie jej bogactwa i dostatki królewskie nie tak dalece jej, jako ubogich i potrzebujących były. Dlatego do niej i do jej dworu, w którąkolwiek stronę państwa swego się udała, wielu się z miasteczek i ze wsi jako do jakiej obfitej skarbnicy, ludzi potrzebujących i ubogich, o ratunek i wspomożenie prosząc, uciekało. Których ona łaskawie i hojnie wspomagała, za milszą i przedniejszą tę zabawę mając i pociechę, kiedy bogactwa i skarby królewskie ubogim rozdawała, niż kiedy je zgromadzała i że za ziemskie skarby królestwa niebieskiego dostawając, mądrą i chwalebną lichwiarką [1]) zostawała".

Z dzieła ks. Frankowicza: „Wizerunek świętej doskonałości". 1717).

[1]) „Na lichwę daje — kto ma litość nad ubogim". (Przyp. 19, 17).

Lokuj swe oszczędności

w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

Związku Międzykomunalnego

w Bochni

których pewność gwarantuje powiat i miasto Bochnia całym swoim majątkiem oraz siłą podatkową. — Kasa oprocentowuje wkłady na 5½% w st. r. już od jednego złotego.

II. Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Składnicy Kółek rolniczych w Szczucinie

odbędzie się w niedzielę 17 października br. o godzinie 9 rano, a w razie braku kompletu o godzinie 9.30 rano.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawa likwidacji Spółdzielni.
3. Wolne wnioski.

ZAGINĄŁ

Oddalił się z domu przed dwoma miesiącami umysłowo chory, 30-letni **Stanisław Kołodziej** z Laskówki Chorązkiej k. Dąbrowy. Zaginiony jest średniego wzrostu, ubranie miał szare, zniszczone, czapkę szarą, był boso.

Ktoby go widział, niech łaskawie zawiadomi matkę, **Katarzynę Kołodziej w Laskówce Chorązkiej, p. Dąbrowa Tarnowska,** lub najbliższy posterunek P. P.

Praca i walka pszczół

Całym tym pieczołowitym staraniem o wychowanie młodego pokolenia i wybudowanie dla nich komórek wylęgowych nie zajmuje się pszczoła-matka (królowa), która po złożeniu jajeczek zupełnie się nic nie troszczy, lecz obarcza ona zupełnie inną klasę tych stworzonek, a mianowicie t. zw. pszczoły-robotnice, które ilością swą przeważają w ulu w sposób bardzo wybitny. U pszczół bowiem praca jest w wielkim poważaniu.

Znachodzą się jednak wśród nich osobniki — wielkie lenie, które tylko patrzą, aby dobrze zjeść i wypić; są to t. zw. trutnie. Ale i one są w ulu potrzebne, choćby tak długo, dopóki nie zapłodnią królowej. Skoro jednak to nastąpiło, zaczynają znowu odgrywać rolę wielkich panów i próżnują przez cały boży dzień. O ile w ulu jest dość pożywienia, można jeszcze znosić parę takich darmozjadów; w miarę jednak, jak zapasy żywności zmniejszają się, zaczynają robotnice, liczące się z tym co będzie, uważać tych towarzyszy za „uciążliwą hołotę" i traktują ich według zasady: „Kto nie pracuje, nie powinien jeść". Skoro tylko pewnego, pięknego dnia taki truteń chce zasiąść do smacznej uczty, woła się do niego po prostu: precz z łapami! Chwyta się wtedy leniucha za kołnierz, wlecze się go, chce czy nie chce, do otworu wylotowego i wyrzuca ostatecznie za drzwi. Może potem rozmyślać, czy rację miał Mohr ze „Zbójców" Schillera, mówiąc o sobie: „Mohr uczynił, co do niego należało — Mohr może odejść"!... Innych trutni, których jest w ulu wszystkich około 400 do 600, nie dopuszcza się w ogóle do garnuszków z miodem, lecz stłacza się ich wszystkich do jednego kąta, przez co naturalnie sytuacja staje się bardzo napięta i drażliwa. Ostatecznie przychodzi do utarczek i walki, która nazywa się „walką z trutniami". Wtedy są trupy i są ranni po obydwu stronach. Nawet do komórek wylęgowych trutni, które już swą wielkością wyróżniają się od innych komórek, wpadają rozzłoszczone robotnice i wyciągają z nich młode larwy, nie zdające sobie w ogóle sprawy z tego, co się z nimi dzieje, zabijają je i wyrzucają poza obręb ula.

Właściwie pszczoły miodu — jak to się błędnie mniema — nie wyrabiają; one go tylko zbierają i przechowują. Miód wytwarzają kwiaty. Zawsze u nich znajduje się malutka kropelka cieczy o słodkawym smaku. Ona to stanowi główne pożywienie dla różnego rodzaju owadów. Nie zawsze łatwo się im do tego słodkiego nektaru dostać. Często bowiem jego drobinka nie znajduje się na zewnątrz, ale leży głęboko w rurce kwiatowej ukryta i tylko te owady, które są zaopatrzone w specjalny język w kształcie ssącej trąbki, mogą ją stamtąd wydostać. Taki przemyślnie zbudowany język mają obok motyli, trzmieli i niektórych innych owadów również pszczoły. One też najgromadniej odwiedzają kwiaty.

Wysysany przy pomocy języka - trąbki miód spływa przez długi przełyk do żołądka, zwanego u pszczoły wolem, gdzie jednak nie ulega strawieniu, lecz niby w zbiorniku zatrzymuje się nietknięty. Gdy żołądek zostanie dostatecznie napełniony, pszczoła wraca do ula i całą jego zawartość oddaje do osobnych komórek plastra, w których się zapasy miodu magazynuje na pokarm na długi okres miesięcy bezkwiatowych, zimowych.

Pewną część zbieranego miodu pszczoła oczywiście zużywa na własny posiłek podczas tak pracowitego dnia. Z żołądka miodowego przepuszcza ona wówczas pewną ilość słodkiego płynu do jelita, gdzie ten zostaje strawiony i pokrzepia siły niestrudzonej pracownicy.

A praca jej jest istotnie godna podziwu. By uzbierać taką ilość miodu, jaka się zmieści na małej łyżeczce, musi ona około 100 razy napełnić swoje wole i tyleż razy odbyć drogę do ula, żeby je tam wypróżnić. Dla jednorazowego zaś napełnienia wola musi odwiedzić 1000—1500 kwiatów.

Ten zebrany nektar kwiatowy zostaje w ulu przez pszczoły mocno zgęszczony i różnymi domieszkami, również z kwiatów zniesionymi, odpowiednio zaprawiony. Pod względem chemicznym ulega on częściowej zmianie, przenika go nadto zapach wosku i samych pszczół, co wszystko razem nadaje mu subtelny, niczym niezastąpiony aromat miodu.

Oprócz miodu pszczoły zbierają z kwiatów również pyłek. Jest to także bardzo uciążliwa praca. Zajmują się nią już inne pszczoły. (Wiadomo, że w ulu panuje nadzwyczaj wzorowy podział pracy). Zbierają go przy pomocy nóżek, głównie tylnych, które są zaopatrzone w specjalną szczoteczkę, grzebyczek i koszyczek. Z pyłku ugniatają w koszyczku malutką bryłkę, t. zw. „obnóżkę" i tę po powrocie do ula składają w oddzielnych komórkach plastra. Służy on za pożywienie dla młodego pokolenia, dla pszczelich czerwi.

Inauguracja 99 roku szkolnego w Seminarium Duchownym w Tarnowie

Dnia 4 października br. na rozpoczęcie roku szkolnego odprawił JE. Ks. Biskup Franciszek Lisowski nabożeństwo pontyfikalne w kaplicy Seminarium Duchownego w Tarnowie. W nabożeństwie wzięli udział: Rektor Ks. Prałat Sitko, Księża Profesorowie, Przełożeni Zakładu, oraz alumni.

Po nabożeństwie, w ładnie przystrojonej auli, wśród pięknych śpiewów, przyjmował Najdostojniejszy Arcypasterz życzenia z okazji Imienin.

Po południu w wielkiej auli Seminarium Duchownego odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego. Statuę Niepokalanej wieńczyły kwiaty, wśród których widniał Orzeł Biały.

Na uroczystość przybyli: JE. Ks. Biskup Ordynariusz, JE. Ks. Biskup Sufragan, Kapituła katedralna, Księża Profesorowie, Ks. Prałat R. Mazur z Nowego Sącza, Ks. Kanonik-dziekan Wcisło z Tuchowa, Ks. Dr Bialik z Mielca, przedstawiciele Zgromadzeń i Zakonów z Tarnowa, oraz zaproszeni Księża.

Alumni odśpiewali: „Veni Sancte Spiritus", Ks. Rektor Prałat Sitko przemówił, nawiązując do wielkiej troski, jaką Kościół św. przez wieki otaczał wychowanie kleru i jak teraz zabiega o ich urobienie i wykształcenie.

Zabrzmiało „Gaude Mater Polonia", a Ks. Prałat Rec w swoim wykładzie zobrazował porównawczo kwestię obowiązku na tle dzieł Cicerona i św. Ambrożego.

Po odśpiewaniu: „Salve Mater misericordiae" przemówił Najdostojniejszy Arcypasterz, podkreślając dobitnie, że każdego kapłana winna cechować świętość życia, oraz głęboka nauka.

Hymnem „Boże coś Polskę" zakończono tę piękną uroczystość.

Dział młodzieży

Zbiór ziół leczniczych

Wiejscy pastuchy zbierają w tej porze **anyżek** (kminek), który dojrzewa gęsto na łąkach i miedzach. Szaro-brunatne nasiona kminku znajdują szerokie zastosowanie w lecznictwie. Przy złym trawieniu zaleca się pić herbatę z anyżu trzy razy dziennie po filiżance. Chrypki można się pozbyć, pijąc co 15 minut po łyżce stołowej herbatę z pokrajanej cebuli i nasion anyżu. (Na pół litra wody brać jedną cebulę i 1 łyżkę stołową kminku). Cierpiącym na bezsenność zaleca się żucie kilku ziarn anyżu w łóżku. Wypadaniu włosów można zapobiec, nacierając co drugi dzień skórę głowy odwarem anyżu (w pół litrze wody gotować garść nasion przez 15 minut).

Wielką siłę leczniczą posiada także **skrzyp**. Rośnie on na gliniastych polach, wilgotnych łąkach i w lasach. Zamiast liści ma miotełki iglicowe. Wywar ze skrzypu przynosi ulgę w cierpieniach z powodu kamieni w nerkach; robi się z niego gorące okłady w czasie ataków, albo pije w ciągu dnia. Podobnie działa przy kamieniach w wątrobie. Okłady z wywaru skrzypu i słomy owsianej łagodzą ból, spowodowany próchnicą kości. W garncu wody gotować pod pokrywą przez pół godziny pół funta skrzypu i 8 garści pociętej słomy owsianej. Gdy wywar przestygnie, maczać w nim płaty i przykładać na cierpiące miejsca na przeciąg pół godziny. Okład powtarzać dziennie kilka razy. Przy cieczeniu z ucha (co zdarza się zwykle u dzieci skrofulicznych) zaleca się przestrzykiwać chore ucho kilka razy na dzień herbatą ze skrzypu, a potem założyć je watą. Również przy cuchnieniu z nosa dobrze jest przepłukiwać nos kilka razy dziennie wywarem, otrzymanym przez gotowanie stołowej łyżki skrzypu w pół litrze wody przez 5 minut. W końcu okładami z gliny, zarobionej na maść z mocnym odwarem skrzypu, wyleczyć można żrący liszaj, zwany „wilkiem".

Ziarna **dyni** (bani), wydobywane z wnętrza jej owocu, mają również własności lecznicze. Należy je po wyjęciu opłukać i przesuszyć. Są one pewnym środkiem na usunięcie tasiemca (solitera) z ludzkiego organizmu. W tym celu 10 dkg. ziarnek dyni, wyłuskanych z łupin, trzeba utłuc na miazgę, poczem zmieszać z sokiem lub powidłem z czerwonych borówek i zjeść na czczo, a w dwie godziny potem wypić łyżeczkę oleju rycynowego. Po takim zabiegu soliter usunie się, bo nie znosi zapachu ziarn dyni, ani czerwonych borówek.

Zastosowanie w lecznictwie ma także **koper włoski**, który bywa hodowany w naszych ogrodach. Herbata z jego nasion łagodzi ból przy kolkach w brzuchu. W tym celu w szklance mleka gotuje się łyżkę nasion przez pięć minut. Pić wywar gorący. Pół szklanki herbaty z nasion kopru użytej w czasie czkawki, skutecznie ją przerywa.

Wywar z **wrzosu**, który tak gęsto rośnie w lasach suchych, zapobiega wypadaniu włosów, jeżeli zmywa się nim głowę przez pewien czas co dwa lub trzy dni.

Zlot druhów

W niedzielę 26 września br. odbył się na błoniach Woli Gręboszowskiej, par. Gręboszów, przy słonecznej i pięknej pogodzie zlot parafialny KSMM. Przybyli druhowie ze wszystkich wsi parafii i ludność z Woli Gręboszowskiej z p. sołtysem Koziarą na czele. Program zlotu obejmował część ideową, wypełnioną przemówieniami Księży, p. Inżyniera z Dąbrowy Tarn. i druhów, porywającym referatem M. Cabaja, oraz religijno-patriotycznymi pieśniami. Część druga była wesoła, urozmaicona piosenkami druhów, grą w piłkę nożną, siatkówkę i t. p. Na druhach wywarł ten zlot miłe wrażenie, zapalił do dalszej pracy tak, że z żalem opuszczali miejsce zlotu. Wynieśli mocne postanowienie służyć Bogu, Ojczyźnie i wsi polskiej w bratniej, chrześcijańskiej miłości.

Uczestnik.

Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej, oddział w Oleśnie, urządziło w dniu „Święta Druhen" 12 września b. r. zbiórkę publiczną, która przyniosła czystego dochodu kwotę 13 zł. 20 gr. Ofiarodawcom składamy tą drogą za finansowe poparcie naszego oddziału stokrotne „Bóg zapłać"! Powyższą kwotę przeznaczono na pisma organizacyjne i bibliotekę.

K. Wasiówna, sekr. Prokopówna B., prez.



Uczestniczki kursu obozu KSMŻ. w Wytrzyszczce, par. Tropie.

KALENDARZYK

Październik

10 N. **21 po Ziel. Św., Św. Franciszek Borgiasz** pod wpływem strasznego widoku zmarłej królowej Izabeli, porzucił świat i rozpoczął święte życie w zakonie Jezuitów.

11 P. **Macierzyństwa N. Marii Panny.**

12 W **Poświęcenie Kościoła** t j. doroczna pamiątka oddania naszych kościołów na wyłączną służbę Bożą.

13 Ś. **Św. Edward król** wiele cierpiał za życia i umiał zwyciężać złe-dobrocią. Ten święty jest patronem naszego Ks. Biskupa Sufragana. Pamiętajmy w modlitwach.

14 C **Św. Kalikst,** papież męczennik, którego za wiarę męczono głodem i biczowaniem, a wreszcie wrzucono do studni.

15 P. **Św. Teresa** (starsza) odznaczała się głęboką nauką i świętością życia.

16 S **Św. Gerard Majella,** braciszek zakonu Redemptorystów, którego wielkie cnoty wsławił Bóg wielkimi cudami.

Kup los

w nowootwartej Kolekturze Oddziału Katolickiego Stow. Młodz. Męskiej w Tarnowie, pl. Katedralny 6. — Wysyłka losów na prowincję pocztą.

Z POLITYKI

Solidarność włosko-niemiecka. Mussolini po kilkodniowym pobycie opuścił już Berlin i wrócił do Włoch. Pożegnanie go miało przebieg równie serdeczny i uroczysty, jak i przywitanie w Monachium. O rozmowach, jakie przeprowadził z Hitlerem, nie ogłoszono żadnego urzędowego komunikatu. Można jednak treść ich odgadnąć z wielkich mów, jakie w przeddzień wyjazdu obaj wodzowie wypowiedzieli przed milionowym tłumem słuchaczy w Berlinie. W mowach tych jak najsilniej została podkreślona narodowa i polityczna solidarność Niemiec i Włoch. Oba te mocarstwa, skupiające około 115 milionów ludności, dzięki podobnym wewnętrznym ustrojowym przeobrażeniom, oraz narodowemu odrodzeniu, stanowią dziś w Europie zwarty, ideowy i polityczny blok, którego żadna siła z zewnątrz rozdzielić nie potrafi. Oba narody, pragnąc szczerze pokoju, stanowczo zwracają się przeciwko wszelkim zakusom zarówno czerwonej, komunistycznej międzynarodówki, jak i tym ukrytym filosowieckim siłom, co rozkładają demokrację Zachodu i pętają działalność Ligi Narodów. Niezłomne jest postanowienie obu rządów w celu niedopuszczenia do usadowienia się na półwyspie iberyjskim komunistycznych władców i ustrojów.

Wizyta Mussoliniego w Niemczech będzie mieć zatem dla dalszego kształtowania się wypadków politycznych Europy niezmiernie doniosłe znaczenie. Oś Rzym—Berlin została ostatecznie umocniona i niejako zagwarantowana osobistą przyjaźnią obu wodzów. Antysowiecką politykę jasno i stanowczo zdeklasowały Włochy. Równie wyraźnym i krytycznym jest stosunek obu państw do Ligi Narodów, do której nieprędko wrócą. Chyba że się odpowiednio przeobrazi, tj. wyzwoli spod wpływów Sowietów i ich różnych przyjaciół.

Trudno o porozumienie mocarstw w sprawie hiszpańskiej. Naprężona od kilku dni sytuacja na morzu Śródziemnym została wreszcie wyjaśniona. Na konferencji przedstawicieli Anglii, Francji i Włoch w Paryżu osiągnięto porozumienie i podpisano specjalny układ, na mocy którego Włochy godzą się wziąć udział w pełnieniu straży na morzu Śródziemnym wspólnie z flotą angielską i francuską. Natomiast trudniej o zgodę pomiędzy tymi mocarstwami w sprawie wycofania ochotników walczących po obu stronach w Hiszpanii. Anglia i Francja stanowczo żądają od Włoch, żeby wycofały wszystkich swych ochotników z armii gen. Franco. W zasadzie godzi się na to rząd włoski, lecz ze swej strony domaga się, by równocześnie odwołały swych instruktorów, oficerów i żołnierzy, walczących po stronie rządowej, Sowiety i Czechosłowacja. Z tego też powodu rząd włoski domaga się, by kwestię tę rozpatrywano na międzynarodowym komitecie nieinterwencji w Londynie, a nie na osobnej konferencji trzech mocarstw.

Niedoszła zmiana rządu w Belgii. Rząd belgijski opiera się na znacznej większości parlamentarnej, złożonej z trzech głównych stronnictw — katolickiego, socjalistycznego i liberalnego. Na czele rządu stoi głośny polityk van Zeeland, przedstawiciel partii katolickiej. W ostatnich dniach wskutek zarówno przeróżnych ataków i przeszkód na terenie parlamentu, jako i przemęczenia, miał on złożyć godność premiera. Groziłoby wówczas utworzenie rządu przez socjalistów, którzy — z góry to można przewidzieć — niedługo utrzymaliby się przy władzy, nie posiadając większości w parlamencie. Toteż wszystkie te trzy stronnictwa usilnie zabiegały, by urząd swój obecny premier nadal zatrzymał i od niebezpiecznych przesileń kraj uwolnił. Van Zeeland dał się przekonać i w ten sposób Belgia nadal posiadać będzie rząd „jedności narodowej“, jedyny w świecie przykład zgodnej współpracy trzech ideowo tak różnych stronnictw.

Niepokoje w Palestynie. W związku z postanowionym już przez Anglię i Ligę Narodów podziałem Palestyny wzmogły się jeszcze więcej rozdrażnienia i zamieszki między ludnością arabską a żydowską. W czasie ostatnich starć zginął komisarz brytyjski Andrews. Władze angielskie zarządziły natychmiast ostre represje w stosunku do Arabów. Wielki mufti Jerozolimy został usunięty ze stanowiska przewodniczącego naczelnej rady muzułmańskiej. Dyrektor Banku Arabskiego został aresztowany. Nadto uwięziono kilku członków naczelnego komitetu arabskiego i skazano na banicję. Wywieziono ich na wyspę Cypr. W całej Palestynie panuje wśród ludności arabskiej groźne podniecenie. Połączenia telefoniczne są w wielu miejscowościach przerwane. Komunikacja jest niepewna. Naprawdę niełatwo przyjdzie Anglii utrzymać spokój w tym podminowanym przez zamierzony podział kraju.

Dalsze postępy wojsk japońskich w Chinach. Na wszystkich frontach wojska japońskie, wspomagane przez samoloty, posuwają się naprzód. Armia północna chińska cofa się na całej linii na nowe pozycje obronne, położone przeszło 100 klm. na południowy zachód od niedawno zdobytego przez Japończyków miasta Paoting-Fu. Skuteczny opór stawiają Chińczycy jedynie na froncie szanghajskim. Ażeby utrudnić japońskim okrętom żeglugę po rzece Niebieskiej, kanonierki chińskie zakładają miny, oraz umacniają zaporę, zatapiając dżonki naładowane kamieniami. W Szanghaju szerzy się coraz groźniej cholera. We wrześniu na terenie koncesji międzynarodowej zanotowano ponad 3 tysiące wypadków. Blisko milion mieszkańców miasta znajduje się bez środków do życia.

Na Nankin, Kanton i inne główne miasta chińskie eskadry wojennych samolotów japońskich dalej dokonują niszczycielskich nalotów, bombardując wszystkie ważniejsze ośrodki wojskowe, magazyny i lotniska. Według zapewnień dowództwa japońskiego, eskadry te mają wyraźny rozkaz oszczędzania ludności cywilnej i żeby rozpoznać obiekty wojskowe, zniżają się w locie nad miastami na wysokość 1000 metrów.

Rząd chiński, nie posiadając dostatecznego własnego lotnictwa, nie może przeciwko tym powietrznym atakom się skutecznie bronić. Toteż na gwałt zamawia i sprowadza, głównie z Sowietów i Ameryki samoloty. Ostatnio większą ich ilość zamówił w Anglii, skąd też ma otrzymać i instruktorów, którzyby wyćwiczyli chińskich pilotów. Czy jednak te przygotowania obronne nie okażą się za spóźnione wobec coraz to silniejszego natarcia i posuwania się w głąb Chin Japończyków?

Z DIECEZJI

Śp. Ks. Kan. Kazimierz Kozak, dziekan czchowski, proboszcz w Domosławicach, zmarł w Krakowie dnia 29 września br. w 71 roku życia, a 48 kapłaństwa.

Pogrzeb odbył się dnia 2 października w Domosławicach. W pogrzebie wziął udział JE. Ks. Biskup Dr F. Lisowski, Ks. Prałat Bulanda, liczne duchowieństwo i wierni. R. i. p.

Z Tarnowa. Z okazji 200-ej rocznicy kanonizacji św. Wincentego à Paulo odbyło się w kościele XX. Misjonarzy uroczyste triduum w dniach 25, 26 i 27 września br. Dnia 25 urządzono dzień chorych, zaś w niedzielę dnia 26 września wspaniałą akademię charytatywną, na którą złożyło się zagajenie ks. superiora Br. Szymańskiego, referat mgr. E. Saka, deklamacje w wykonaniu sióstr Frodymianek i produkcje chóru parafialnego pod kierownictwem p. Organisty.

Wspaniałe uroczystości pozostawiły miłe wrażenie w pamięci licznych uczestników.

Z Borowej. W d. 12 września br., tj. w patronalne święto druhen, już od wczesnego ranka barwnie ubrane druhny przypinały odznaki święta druhen spieszącym do kościoła przechodniom. Na sumę przybyli licznie nasi ojcowie i matki. Uroczyste nabożeństwo i wspólna Komunia św., oraz okolicznościowe kazanie zachęciło nas bardzo do dalszej pracy. Po południu odbyła się miła akademia, na którą złożyły się referaty, śpiewy, deklamacje i obrazek sceniczny. Przemówił także ks. Proboszcz, podkreślając wartość dziewczyny-katoliczki, wychowanej w Stowarzyszeniu i zachęcił wszystkie inne dziewczęta, aby zrozumiały naszą pracę i jak najliczniej wpisywały się do KSMŻ. Hymnem „Boże coś Polskę" zakończono akademię. Wojtusiakówna F., sekr.

Czermin. W ubiegłych miesiącach odbywały się w naszej parafii kursy o wychowaniu młodzieży, wskazane przez D. I. A. K. Kursów tych odbyło się 6 w poszczególnych sześciu szkołach. Frekwencja uczestników była dość liczna. Ziarna prawdziwej, katolickiej umiejętności wychowania, rzucone na rolę serc rodzicielskich, zapewne przyniosą pożądany skutek, przyczyniając się do wychowania prawdziwych synów Kościoła i Ojczyzny.



Po poświęceniu sztandaru oddziału KSMŻ. w Sufczynie, par. Dębno.

Kupię FISHARMONIĘ w jakimkolwiek stanie. Czesław Mazurkiewicz, Radomyśl Wielki.

Z Gorlic. W wigilię święta druhen przystąpiłyśmy wszystkie do spowiedzi. Rano w niedzielę odbyła się na placu plebanii zbiórka, gdzie po złożeniu raportu odśpiewano „Kiedy ranne". W czasie Mszy św. przystąpiłyśmy do Stołu Pańskiego.

Na akademię zaprosiłyśmy Duchowieństwo, Kierownictwa trzech oddziałów Akcji Kat., rodziców druhen, oraz młodzież nie należącą do Akcji Katol., aby przyglądnęła się naszemu życiu. W pierwszej części akademii oddałyśmy hołd Patronce naszej, Najśw. Marii Pannie. Drugą część wypełniły dowcipne monologi i dialogi. — Tą drogą składamy naszemu Asystentowi, ks. prał. Litwinowi serdeczne podziękowanie za głęboką troskę o rozwój naszego oddziału. Druhny z Gorlic.

Z Jasienia. Ciężki smutek i żal okrył miejscowy oddział Katol. Stow. M. Ż. Dnia 27 września br. odeszła do Pana po wieczną nagrodę, zaopatrzona św. Sakramentami, po krótkiej ale ciężkiej chorobie, w 16 roku życia, druhna Maria Totówna. W Zmarłej tracimy dobrą druhnę Stowarzyszenia i serdeczną koleżankę.

Śp. Zmarła była druhną wzorową i przykładną. Nigdy prawie nie opuszczała zebrania, a na polu pracy w Stowarzyszeniu położyła ofiarne zasługi. W pogrzebie, który odbył się 29 ub. m. wzięli udział wszyscy członkowie oddz. Stowarzyszeń Młodzieży, krewni, znajomi i wierni. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prob. Michał Lisowski, asystent KSMŻ.

Pogodna postać śp. Zmarłej i jej dobre serce zostaną nam długo w pamięci, przypominając o serdecznej modlitwie za jej duszę.

Niech odpoczywa w pokoju. T. K.

Z Lipnicy Murowanej. Dnia 19 września br. staraniem oddz. Związku „Caritas" odbyła się w parafii naszej akademia w ramach II. Tygodnia Miłosierdzia. Zagaił ją kierownik szkoły p. B. Traczewski, podkreślając konieczność niesienia pomocy biednym. Referat wygłosiła druhna Kucówna. Druhny oraz kilka rycerek z Krucjaty Eucharystycznej odegrały sztuczkę „Za służbą" i wykonały dialog „Kwesta". Na zakończenie przemówiła prezeska K. Polkówna.

Dnia 26 września br. z inicjatywy oddz. KSK. odbył się dzień chorych. Do chorych przemówił serdecznie ks. dziekan J. Kozieja. W czasie Mszy św. przyjęli chorzy Komunię św. Po nabożeństwie urządziły członkinie KSK. wspólne śniadanie dla chorych, w którym uczestniczyło 40 osób.

Z Ropczyc. Tydzień Miłosierdzia rozpoczął się w naszej parafii w piątek 17 września br. uroczystym nabożeństwem z kazaniem dla członków Akcji Katolickiej. Już tydzień przedtem ogłoszono przez odpowiednie afisze program Tygodnia.

W sobotę Panie ze Stow. św. Wincentego à Paulo uczestniczyły w nabożeństwie, odprawionym w intencji tegoż Stow. Przed południem odbyły się po szkołach staraniem A. K. poranki o duchu miłosierdzia, zapalające w duszach młodzieży współczucie dla biednych.

Na niedzielę 19 września br. Par. Akcja Kat. przygotowała uroczystą akademię w złotej sali Domu Katolickiego, złożoną z zagajenia, referatu i deklamacji. W godzinach rannych Panie ze Stow. św. Wincentego à Paulo zbierały do puszek datki na potrzeby „Caritas". Ostatnie zaś dnie Tygodnia Miłosierdzia poświęciły odwiedzaniu chorych i biednych w parafii.

Z POLSKI

JE. Książę - Metropolita, Arcybiskup A. S. Sapieha wydał do wiernych swej archidiecezji orędzie w sprawie prześladowania Kościoła w czerwonej Hiszpanii. Nawiązawszy do zbiorowego listu Biskupów Hiszpanii, skierowanego do wszystkich Biskupów katolickich, przedstawił JE. Książę-Metropolita historię hiszpańskiej wojny domowej i wezwał wiernych do gorących modłów za prześladowanych w niej katolików — i polską Ojczyznę, której również zagraża komunizm.

Zgon przełożonej SS. Urszulanek. W Warszawie zmarła przełożona polskiej prowincji Rzymskiej Unii SS. Urszulanek śp. Zofia, Maria, Cecylia Łubieńska w 64 roku życia. Śp. Zmarła położyła dla zakonu i nauki niepospolite zasługi.

Premier Składkowski oskarżył Związek Nauczycielstwa Polskiego o komunizm. W ostatnich dniach przeprowadzona została przez komisariat rządu rewizja ksiąg i dokumentów w lokalu Związku Naucz. Polskiego w Warszawie, w wyniku której mgr Paweł Musioł naucz. gimn. w Mysłowicach na Śląsku, zamianowany został komisarzem dla Z. N. P. i on poprowadzi dalszą pracę Związku. W czasie rewizji stwierdzono przede wszystkim olbrzymie nadużycia pieniężne. Zarząd Z. N. P. wniósł jednak odwołanie od zamianowania komisarza; w odpowiedzi premier Składkowski podał przyczyny zawieszenia zarządu Z. N. P., które były nast.:

1) Polityczne: tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu: a) idei i tendencyj wyraźnie komunistycznych, lub z komunizmem graniczących; b) pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej, sprzecznego z założeniami interesów państwa; c) podważania zaufania do władz państwowych i gloryfikowania pracy władz zaborczych w dziedzinie stosunków szkolnych.

2) Społeczne: naruszanie wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez prześladowanie nauczycieli, nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi.

3) Formalno - prawne: a) przekraczanie ram budżetu w wydatkowaniu poszczególnych sum; b) użycie sum pieniężnych na rzeczy, nie mające nic wspólnego ze statutem i sprzecznych z celami związku (wydawnictwa polityczne).

Wyznaczenie kuratora ma na celu: 1) Przeszkodzenie destrukcyjnej pracy, niszczącej dorobek i opinię zasłużonego Związku Nauczycielstwa Polskiego. 2) Poprawę i wyprostowanie kierunku pracy zarządu tegoż Związku Nauczycielstwa Polskiego w myśl potrzeb i interesów państwa. 3) Przeprowadzenie w możliwie krótkim czasie wyborów nowego zarządu, mającycli być istotnym wykładnikiem państwowego i patriotycznego nauczycielstwa polskiego.

Józef Leszczyc 52

Słońce wśród chmur

(Powieść współczesna).

Wieś tonęła w przeróżnych domysłach i podnieceniu. Nikt nie wierzył Wojtkowi, żeby istotnie nie wiedział, z kim się wdaje, żeby się przynajmniej nie domyślał. Wojtek zaklinał się nadaremnie. Gdy doszło z miasta do wiadomości publicznej, że właśnie tej tragicznej nocy władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w lokalu zebrań i mieszkaniu Zgańskiego i znalazły ulotki komunistyczne i korespondencję — dopiero wszyscy przejrzeli. Rzucono się teraz z językami na Wojtka. On się składał jak umiał, wypierał, że ani mu przez myśl nie przeszło, by chciał iść z komunistami. Chciał chłopu dobrze, ale go zwiedli. Co innego obiecywali, a co innego robili.

— Wy jesteście winni, cała wieś — powiedział jednemu — żeście mną poniewierali i patrzyli na mnie, jak na wyrzutka. Poszedłem tam, gdzie mnie przyjęli, uszanowali. W takich razach pomylić się łatwo...

Chodził rozdrażniony, niespokojny. Trawił noce bezsennie, a we dnie nie mógł sobie znaleźć miejsca. Zmienił się na twarzy, oczy pokryły mu się mgłą znużenia, a policzki jakby nabrzmiały.

Na oczach Baśki szarpał włosy na głowie — to znowu siadał, aż stół drżał pod oparciem jego ciężkiej ręki. Błędnymi jakby oczami wodził za nią po izbie. Na drugi dzień po pogrzebie Kuby ozwał się do niej:

— Ty się mnie teraz też wyrzekniesz, bo już wszyscy na mnie jadą, jak na psa.

— Co wy też mówicie?... Przecieście mi ojciec... A czwarte przykazanie?...

Skoczył do niej jak szalony, chwycił w obie ręce i mocno uścisnął, że aż jękła. Po jego twarzy łzy ciurkiem płynęły. Odszedł zawstydzony, stanął chwilę w oknie i ręką otarł policzki. Odwrócił się znowu. Baśka nie wiedziała, co robić. Żal jej się zrobiło ojca. Zbliżyła się do niego, ale oczy wydały się jej straszne.

— Kto cię tak wychował?... Przecież nie ja?... — pytał drżącym głosem.

Baśka słowa powiedzieć nie była zdolna ze wzruszenia. Odsapnęła... Ojciec czekał.

— Nieboszczka matka... i ksiądz w kościele... i nasze stowarzyszenie...

Sama nie wiedziała, po co to mówi... Przecie ojciec wie... Czyżby oszalał?... Wojtek patrzył milcząc, więc ciągnęła dalej:

— Było mi nieraz strasznie ciężko, ale Bogu dzięki minęło. Bóg o nas pamięta... Chodźcie tato... zmówimy pacierz na tym miejscu, gdzie się matka modliła.

Nie okazywał ochoty. Wzięła go więc za rękę i poprowadziła do izdebki.

— Każdy z nas umrze — dodała. — Trzeba Bogu służyć... On nikim nie gardzi.

Na widok Baśki Wojtek ukląkł. Zmówili wspólnie Wierzę w Boga Ojca. Rwały mu się słowa i tchu mu brakowało.

Słońce świeciło radośnie. Przez otwarte okno płynął z ogrodu zapach kwitnących kwiatów i brzęk owadów.

— Tak na świecie ładnie — po co się smucić?

Potem zaczęła opowiadać, że Staszek Skubel dawno już wiedział, kim jest Zgański i dlatego zwalczał tę organizację.

— Na was ani marnego słowa nie powiedział... choć dokuczaliście mu wiele.

Zdziwiło ją mocno, gdy Wojtek w pewnej chwili powiedział:

— On jeden z akcyjorzy mnie nie kopnął, choć mógł i miał za co...

Opowiedział jej owo spotkanie w mieście.

— Dużo mu też zawdzięczam — wtrąciła Baś-

ZE ŚWIATA

Polskie odznaczenie ks. inf. Hlinki. Przywódca katolickich Słowaków, ks. inf. Andrzej Hlinka, przyjaciel Polski, został odznaczony wielką wstęgą orderu odrodzenia Polski. Odznaczenie to wręczył ks. inf. Hlince w Różomberku konsul polski w Bratysławie, Wacław Łaciński.

40 rocznica zgonu św. Teresy. Dnia 30 września br. minęła 40 rocznica zgonu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Patronki misyj katolickich, czczonej nie tylko w rodzinnej Francji, ale w całym świecie katolickim.

Związek Przyjaciół Najśw. Marii Panny. Pod tą nazwą powstała w Belgii nowa organizacja mająca za cel ochronę kapliczek i figur Matki Najśw. przed zniszczeniem.

Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes ogłosiło ostatnio tamtejsze Biuro Sprawdzań. Za cudownie uzdrowioną uznano zakonnicę augustiankę, Marquertę z Wersalu (Paryża). W roku 1929 zachorowała ona na zapalenie opłucnej, które wróciło po 4 latach. Do tego dołączyło się zapalenie ślepej kiszki. Operacja się nie udała, powstały najróżniejsze komplikacje. Śmiertelnie chora postanowiła odbyć jednak pielgrzymkę do Lourdes. Dnia 14 lipca wyruszyła w podróż. Dnia 16 lipca już pogorszył się jej stan zdrowia do tego stopnia, że zdawało się, iż kona. Nagła zmiana zaszła w niej w czasie procesji z Najśw. Sakramentem. Chora zaczęła przeraźliwie krzyczeć, a gdy odwieziono ją do szpitala, okazało się, że otwarta od czasu operacji rana nagle zabliźniła się. Po poddaniu się badaniom lekarskim cudownie uzdrowiona zakonnica wróciła już całkowicie do dawnego trybu życia. Powtórne badania lekarskie po roku potwierdziły raz jeszcze, że uzdrowienie jej środkami naturalnymi nie da się wytłumaczyć.

O ogromnym zaniedbaniu dzieci w Rosji pisze „Leningradskaja Prawda" z d. 12 ub. m., przytaczając taki fakt: Jeden z przytułków dla dzieci poległych żołnierzy zamienił zarząd miejski na „dom pionierów". Mimo próśb i protestów kierownictwa przytułku, d. 10 września wkroczyła do gmachu grupa milicjantów i przemocą usunęła dzieci, oraz ich pościel i meble na ulicę. Dzieci śpią teraz na gołej ziemi na korytarzach, gdyż dotąd nie znalazły innego pomieszczenia.

Komisarz angielski w Palestynie zamordowany. Komisarz brytyjski w Galilei Andrews, wychodząc z kościoła anglikańskiego, zabity został wystrzałem z rewolweru przez nieznanych sprawców, którzy zabili również towarzyszącego mu policjanta.

Władze wyznaczyły 10 tys. funtów nagrody dla tych, którzy naprowadzą na trop morderców.

Klęska powodzi nawiedziła południową Brazylię wskutek długotrwałych deszczów. W stanie Rio Grande do Sul wody wezbranych rzek zalały olbrzymie przestrzenie. W falach zginęło około 200 osób.

---

ka. — Może go kiedyś jeszcze lepiej i bliżej poznacie, to się przekonacie, jaki charakter męski i szlachetny wyrabia nasza wiara święta. Miał świątobliwego ojca, to i nie dziwota...

— Wiem, do czego zmierzasz... Rób sobie, jak chcesz... Matka ci grunt zapisała, to ja nic nie mam do gadania...

Ucałowała go w rękę z radości i chciała odejść.

— Jakoś mi teraz raźniej — mówił — gdy cię widzę koło siebie... Nie myśl, że mnie ta katastrofa zmieniła. Nie... nie. Tyś się do tego przyczyniła wytrwałością, a Staszek kiedyś dobrym słowem. Ten wypadek tylko wszystko przyspieszył.

W najbliższą niedzielę po południu wyszła Baśka do Skublów. Szła spiesznie polnymi ścieżkami, z rozmarzoną głową i bijącym sercem. W sieni obejrzała się dookoła, obciągnęła bluzkę, poprawiła korale. Jakiś niesamowity lęk ją ogarniał. Zapukała raz... drugi. W izbie było cicho. Nie wiedziała co począć. Po chwili usłyszała kroki. W drzwiach ukazała się Bronisława.

— O, jak się masz... Witam... Pewnie długo czekałaś, bo się zdrzemnęłam, a wszyscy gdzieś wyszli. Usiadły obie w kuchni. Wywiązała się zaraz żywa rozmowa. Baśka sprytnie podsuwała tematy, tak szczerze i ufnie patrzyła jej w oczy, że sobie od razu ujęła Bronisławę. Najwięcej jeszcze tym, że ją w progu pocałowała w rękę. Po pewnej chwili przyszła Bronisława do przekonania, że na nią patrzyła cudzymi oczami i dlatego tak źle sądziła. Baśka zaimponowała jej rozsądkiem, żywością w mowie i tym uśmiechem, który ustawicznie gościł na ustach, czyniąc ją bardzo miłą.

Staszek celowo zamknął się w izdebce. Patrzył spod firanki i widział, kiedy Baśka przyszła. Chciał, by spotkanie jej z matką odbyło się bez świadków. Był jednak pewien, że gdy potem wejdzie do kuchni, zobaczy matkę zadowoloną. Wszedł uśmiechnięty i nie pomylił się. Oczy jego rozpłonione, bystre, wymowne zdawały się natrętnie pytać: — No, co mamo — czy nie miałem racji?...

Baśka nieco spłoszona obracała chusteczkę w rękach, a gdy się witała, rzekła:

— My tu już z mamusią dużo... dużo gadały, a tyś nie słyszał i żal ci...

— Coby nie — odpowiedział z uśmiechem i patrzył badawczo na matkę.

Bronisława obserwowała ich chwilę, wargi jej zaczęły drgać... aż się rozpłakała...

— Co wam się stało, mamo? — spytał zakłopotany Staszek.

— To z radości... Gdy matka widzi szczęście u swojego dziecka, cóż może innego czynić.

Wstała po chwili, podeszła do Staszka, przytuliła go do siebie, a drugą ręką przycisnęła Baśkę do piersi.

— Moje dzieci kochane, niech wam Bóg błogosławi...

Po podwieczorku, który minął na wesołej pogawędce, wracała Baśka na Budzyn. Wspólnie z matką odprowadzili ją kawał od domu. W drodze powrotnej ozwała się Bronisława:

— Teraz ci się nie dziwię, boś miał o co zabiegać... Jeszcze na mnie żadna dziewczyna takiego miłego wrażenia nie zrobiła... Długo rozmawiałyśmy... Żeby choć słowo o kim źle powiedziała, albo o jakie błahostki potrąciła... Wygrywasz na całej linii. Wczoraj spotkała mnie Jantoniowa — opowiadała, że we wsi wre, bo się naśmiewają z tych, co się dali nabrać na komunizm i że ich robota torby sieczki nie wartała. Wszyscy teraz twoje zasługi podnoszą.

Wieczorem był Staszek u nauczyciela.

— Dziwne się podziały rzeczy — mówił pan Misek. — Ten wypadek i rewizje otworzyły nieoświeconym oczy. Są podobno na tropie jeszcze kilku agentów, którzy chcieli na wsi zaszczepić tę czerwoną zarazę. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Jesienią w sadzie.

W sadach naszych ogromnie **rozmnożyły się wszelkiego rodzaju szkodniki.** Susza tegoroczna sprzyjała rozwojowi owadów i ich gąsienic. Toteż drzewa owocowe ucierpiały dotkliwie od tej klęski.

Aby zabezpieczyć sady przed rozszerzeniem się niektórych szkodników, trzeba już teraz przystąpić do walki z nimi. Zawsze to **lepiej zastosować środki zaradcze,** niż później tępić różne szkodniki.

Do jednych z groźnych szkodników należą żarłoczne **gąsienice piędzika przedzimka,** które się wylęgają na wiosnę z jaj złożonych w jesieni. Gąsienice te **objadają pączki liściowe i kwiatowe, młode liście i zawiązki owoców.** W październiku wychodzą z poczwarek z ziemi dojrzałe owady motyle. **Samice** tego motyla **nie posiadają skrzydeł** i swe wędrówki odbywają na nogach, wspinając się po drzewach, aby złożyć jajka na gałęziach i pod łuskami pączków.

Celem powstrzymania samic piędzika przed wędrówką po pniu drzew do korony, dobrze jest założyć na pniach pod koroną **opaski lepowe,** na których owady przylepiałyby się i ginęły. Zatem na wysokości piersi człowieka, w miejscu gładkim i równym, po wygładzeniu jeszcze nożem, otaczamy pień drzewa papierem nieprzepuszczalnym (pergamin) szerokości 10—15 cm. Papier ten w dwóch miejscach u góry i u dołu przywiązujemy sznurkiem, aby opaski ściśle przylegały do drzewa. Następnie **opaskę papierową smarujemy** dokładnie specjalnym **lepem,** pomiędzy górnym sznurkiem a środkiem opaski. Lep dajemy **wąskim paskiem 5 cm. szerokości i cienką warstwą 1—2 milimetrów.** Najlepszym jest taki lep, który **długo utrzymuje lepkość, nie wysycha, nie ścieka, ani nie zamarza** w zimie. Do dobrych lepów należy lep sadowniczy marki „Azot" i ten jest najczęściej używany przez rolników-sadowników.

Po założeniu opasek lepowych należy od czasu do czasu **lepy kontrolować** i w razie potrzeby opaski odnawiać. Jest jeszcze wiele innych szkodników i chorób w sadach owocowych, o których na jesieni należy pamiętać i utrudnić im przezimowanie. A więc przede wszystkim trzeba **wyzbierać spadłe owoce** (popękane, poplamione i robaczywe) i usunąć z sadu. Po upadnięciu liści zgarnąć je i wraz z zeskrobaną, martwą korą spalić, a popiół rozsypać pod drzewami. Tą drogą usuniemy i zniszczymy zarazki grzybów chorobotwórczych, zimujących na liściach. Pozostałe na drzewach suche liście i pokurczone, chore owoce należy pozbierać i zniszczyć. W takich suchych liściach, wiszących na gałązkach zimują szkodniki. W jesieni powinno się też skopać ziemię wokół pni drzew.

Przyczyny gorzknienia mleka.

Jedną z powszechnie występujących wad mleka jest jego gorzknienie. Wada ta przysparza rolnikowi dużo kłopotu. Stwierdzono, że przyczyną gorzknienia mleka mogą być drobnoustroje, często jednak występuje ono wskutek innych powodów. Uczeni zbadali, że przyczyną gorzknienia mleka prócz drobnoustrojów i pasz jest pewien składnik, zwany oleinazą, który występuje w dużych ilościach w mleku krów wysoko - cielnych, lub w wypadku pojawienia się choroby wymion.

Aby przeciwdziałać gorzknieniu mleka, przede wszystkim nie należy doić krów w ostatnich dwóch miesiącach przed ocieleniem. Mleko krów przed ocieleniem należy przetrzymywać w oddzielnych naczyniach, względnie przeznaczyć do natychmiastowego spożycia (świeże nie jest gorzkie). Mleko takie nie powinno być dostarczane do mleczarni. Powstanie wady gorzknienia można opóźnić przez dodatek do mleka świeżo udojonego 1—2 procent mleka kwaśnego, oraz przez przetrzymywanie go w temperaturze pokojowej (15 stopni Celzjusza). Jeżeli takie mleko gorzkie zagotujemy zaraz po udoju, to już goryczka nie wystąpi.

Nasi rolnicy nie znają jeszcze tej tak ważnej przyczyny. U nas w Polsce, gdzie okres cielenia wypada przeważnie na wiosnę, występuje ta wada w dużym nasileniu w okresie jesieni i zimy. O tych środkach zapobiegania gorzknieniu mleka należy teraz pamiętać..

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Plantatorzy domagają się zwyżki cen buraków cukrowych. W bieżącym roku ziemiopłody gorzej obrodziły i ceny ich poszły w górę. Jedynie ceny buraków cukrowych stoją na jednym poziomie. Wprawdzie umowy plantatorzy podpisali już z cukrowniami, godząc się na 3 zł. 58 gr. za 100 kg. buraków, ale tegoroczny wyjątkowo ciężki okres dla rolnictwa winien wpłynąć na zmianę tych umów i podwyżkę cen za buraki cukrowe. Tegoroczny bowiem nieurodzaj spowodował obniżkę plonów o około 35 procent w stosunku do roku ubiegłego. Równocześnie rolnicy odczuwają brak pasz. Jeśliby zatem ceny na buraki nie uległy zwyżce, to rolnicy raczej zużyją buraki na paszę. Plantatorzy uważają, że powinni dostać co najmniej 4 zł. 20 gr. za cetnar buraków.

Długoterminowe pożyczki Banku Rolnego. Na początku roku 1936 Bank Rolny uruchomił kredyt gotówkowy na spłaty rodzinne. Kredyt ten ma na celu przeciwdziałanie nadmiernemu rozdrobnieniu gospodarstw wiejskich przez działy spadkowe. Bank Rolny na spłaty rodzinne przeznaczył 8 milionów złotych. Gdy początkowo na najmniejsze pożyczki udzielano 1500 zł., to obecnie zmniejszono granice pożyczki do 1000 zł. na gospodarstwo.

Ile Polska posiada zwierząt gospodarskich. Na 30 czerwca br. obliczono ilość koni na 3 miliony 883 tysiące sztuk, bydła 10 mil. 547 tys., trzody 7 mil. 672 tys., owiec 3 mil. 183 tys., kóz 403 tys. sztuk. Jak z tych liczb wynika, ilość koni wzrosła w porównaniu do roku ub. o 1 i pół proc., bydła o 3.4 proc., trzody o 8.7 proc., owiec o 5.2 proc., kóz o 5.3 proc.

Ceny zwierząt. Niedawno płacono w Krakowie za 1 kg. żywej wagi: krowy 40—60 gr., jałówki 48—65 gr., cielęta 70—1.05 zł., świnie 94—1.40 zł.

Ceny pieniędzy. Bank Polski płacił za dolary amer. 5 zł. 27 gr., za franki franc. 17 i pół gr., za korony czeskie 17 i pół gr., za marki niem. 1 zł. 22 gr.

PODZIĘKOWANIE

Za zaopiekowanie się naszą chorą staruszką ciocią, Marią Górską, składamy serdeczne Bóg zapłać Przew. Ks. Proboszczowi z Gromnika. **Rodzina z Bobowej.**

Jedyne chrześcijańskie
PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

Czesław Bandura

TARNÓW — Plac Kazimierza W. 1. — Telefon 95.

Budowa urządzeń elektrycznych: siły, światła, telefonów, sygnalizacji, radio.

Sprzedaż: materiałów elektrycznych, motorów, żarówek, radio, lamp radiowych. — Warsztat reperacyjny maszyn elektrycznych, aparatów radiowych, głośników, słuchawek, detektorów, akumulatorów, **fachowe ładowanie i obsługa tychże.**

Kosztorysy i porada na żądanie gratis. — Rok założenia 1917



Społeczeństwo polskie ofiarowało szkołom lotniczym 126 samolotów. Rewia tych samolotów w Warszawie.

WAŻNE DLA P. T. DUCHOWIEŃSTWA!

Zawiadamiam uprzejmie, że powiększyłem swój zakład i wykonuję dla PT. Duchowieństwa oraz osób cywilnych specjalnymi siłami fachowymi, z materiałów własnych, jak i dostarczonych
WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE W ZAKRES KRAWIECTWA
po cenach zniżonych.
Polecam się nadal łaskawej pamięci

JAN NĘDZOWSKI i Ska
w Tarnowie
ul. Krakowska 37, I. p.



Smutnie się skończyło...

Blednicę
niedokrwistość
osłabienie
usuwa,
pobudza apetyt
Magistra KRZYSZTOFORSKIEGO
wino chinowo żelaziste
na maladze hiszpańskiej.
Cena za fl. zł. 2, fl. podw. zł. 3·50
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Laboratorium chem. farm.
Mgr M. KRZYSZTOFORSKI
TARNÓW.

Pracownia szat liturgicznych
w Szczepanowie k. Brzeska
pod wezwaniem św. Stanisława B. M.

wykonuje wszelkie paramenta kościelne: ornaty, kapy, stuły, sztandary i t. d., naprawia i przerabia stare i zniszczone — po najprzystępniejszych cenach.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $1/16$ 6 zł. $1/8$ 12 zł. $1/4$ 25 zł. $1/2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.